Nr. 166. Kraków, Wtorek 10 Kwietnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierć roku	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 60 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 20 „	25 „ 60 „	12 „ 80 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poszt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcesa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Tereny węglowe w Galicyi zachodniej.

Kraków, 10 kwietnia.

Wykupno krakowskiego zagłębia węglowego z rąk pruskich jest dla Galicyi wypadkiem o niezmiernej donicsłości ekonomicznej. Fakt, że obcokrajowcy pierwsi nabyli w tej prawdziwej ziemi obiecanej prawa wyłączności, był zawstydzającym i paraliżował marzenia o uprzemysłowieniu kraju. Od wielu też lat Wydział krajowy pracował nad tem, aby odzyskać te skarby dla kraju. Po wielu trudach udało się nareszcie dopiero podczas wojny, kiedy posiadanie węgla okazało się tak ważnem dla państwa nietylko ze względu na wielkie zapotrzebowanie kolei, przemysłu i ludności, lecz także ze względu na poprawę waluty. W chwili, gdy rząd niemiecki nakłada na swój węgiel 20-procentowy podatek, rząd angielski, a za nim rząd węgierski zapowiadają zajęcie kopalń węgla, któreby nie eksploatowały dostatecznej ilości węgla, gdy brak węgla dla wielu krajów staje się katastrofą, lub popycha je w niepożądaną zależność polityczną, musiało wreszcie zapaść rozstrzygnięcie co do zaniedbywanych długo skarbów węglowych w Galicyi. Pruscy nabywcy praw wyłączności przedsiębrali wprawdzie próbne wiercenia w zakupionych terenach, lecz nie przystępowali do eksploatacyi poważnej, ponieważ szło im o to, aby nie stwarzać konkurencyi dla węgla, wydobywanego w Prusiech. Dziś jednak minął już czas na takie spekulacyjne obliczenia; państwo skazano jest na samowystarczalność i dzięki temu Galicya odzyskuje stanowisko, które jej się należało na mocy jej skarbów przyrodzonych. Jest wielką zasługą Wydziału krajowego i Banku krajowego, że zachodnio-galicyjski skarb węglowy wywalczono dla kraju, chociaż pierwotnie miał w tej transakcyi uczestniczyć i rząd. Historya tych zabiegów z przyczyn łatwo zrozumiałych musi być do pewnego czasu osłonięta tajemnicą, można się jednak domyśleć, ile tu musiano pokonać różnorakich przeszkód natury politycznej i finansowej. Podziękowanie należy się zwłaszcza marszałkowi krajowemu Niezabitowskiemu, referentowi tej sprawy drowi Jabłowi, dyrektorowi Banku krajowego drowi Steczkowskiemu, ekspertom radcy Zarańskiemu i Schimitzkowi.

Cena kupna nie jest jeszcze określona. Na razie przy ostatecznem podpisaniu umowy płaci kraj dotychczasowemu właścicielowi, którym są „Westdeutsche Thomas-Phosphatwerke", 20 procent ceny kupna w galicyjskich papierach pupilarnych, zaś dalsza spłata kapitału rozpocznie się dopiero w 5 lat po zawarciu umowy. Zaraz po objęciu zakupionych terenów przez Wydział krajowy, Bank krajowy i Bank przemysłowy utworzą konsorcyum, które przystąpi do eksploatacyi pokładów. Pierwszy szyb powstanie w S p y t k o w i c a c h w powiecie wadowickim, tam bowiem stwierdzono potężne pokłady węglowe, grube na 6 m. Prócz tego ma się w krótkim czasie otworzyć jeszcze cztery szyby. Te pierwsze kopalnie obliczone są na początkową produkcyę 10 do 12 mil. centn. metr. rocznie. Przed wojną w roku 1913 produkowała Galicya 20 milionów centn. metr., co zaledwie w połowie wystarczało na jej własne potrzeby, a drugą połowę zapotrzebowania musiała sprowadzać z Prus. Produkcya całej Austryi wynosiła przed wojną blizko 160 milionów centn. metrycznych, a 140 mil. cent. sprowadzano z zagranicy. Zasoby węgla kamiennego w całej Austryi wynoszą, według pomiarów geologicznych, 23.4 miliardów tonn (tonna 10 centn. metr.), z tego zasoby galicyjskie 8.1 miliarda. Są to jednak pomiary, nie uwzględniające koniecznych rezerw. Komunikat Wydziału krajowego powiada, że na podstawie dotychczas dokonanych 44 wierceń obliczono, iż do głębokości 1000 m. znajduje się 4.6 miliardów tonn węgla o jakości, zbliżonej do węgla górnośląskiego, w pokładach grubszych; gdy się jeszcze do tego doda pokłady o grubości mniejszej, niż 1 m., oraz przypuszczalne pokłady węgla między 1000 m. a 1200 m. głębokości, otrzyma się razem mniej więcej 6.5 miliardów tonn.

To jest obliczenie dla 400 klm. kwadr., na których poprzedni właściciele uskutecznili już próbne wiercenia. Reszta zakupionego terenu wynosi 370 klm. kwadr i ta, albo nie jest jeszcze zbadana, albo też wiercenia dały rezultaty ujemne. Trzeba jeszcze dodać, że pewna drobna część miar górniczych znajdowała się w ręku własnym; według prof. Michalskiego 7.5 procent wszystkich miar górniczych w Galicyi. Przed zakupnem z najważniejszych dla górnictwa węglowego powiatach pozostawało w rękach obcych 78.4 procent w bialskim, 71.6 procent w chrzanowskim, a 57 procent w powiecie wadowickim. Obecnie Wydział krajowy nabył te tereny, a nadto tereny w pow. o ś w i ę c i m s k i m, k r a k o w s k i m i p o d g ó r s k i m.

Nie ulega chyba wątpliwości, że w tej tak ważnej dla Galicyi, dla jej uprzemysłowienia, i la całego narodu polskiego chwili, rodzimy kapitał, jak najobficiej zapesilkuje dzieło rozpoczęte przez Wydział krajowy. Jest to nietylko interes, ale i obowiązek narodowy.

Odezwa Polaków w Rosyi.

Ze Sztokholmu donoszą:

„Dziennik Piotrogrodzki", wychodzący ponownie w miejsce zawieszonego „Kurycra Nowego", zamieszcza w numerze z 21 marca następującą odezwę do społeczeństwa polskiego w obrębie państwa rosyjskiego:

Rodacy!

Despotyczny rząd rosyjski został obalony w bohaterskiej walce ludu roboczego i przenikniętych duchem obywatelskiem wojsk. Wróg nasz, który od półtora wieku ciężył swą przemocą nad losami naszej Ojczyzny, który pozbawił nas wolności i poddał najsroższemu uciskowi, już nie istnieje. Powstaje wolna Rosya, która, wierzymy, uzna nasze prawo do niepodległego bytu. Dotychczasowa waśń ustąpić może miejsca przyjaznemu współżyciu dwóch wolnych narodów.

Obowiązek nakazuje nam, obywatelom Polski, przebywającym na ziemi wyzwalającego się narodu rosyjskiego, być pomocnymi w przełomowej chwili tworzenia nowego, wolnego życia. Tradycyjne hasło naszych walk wolnościowych: „za wolność waszą i naszą" — niechaj nam dzisiaj przyświeca.

Życie nasze i krew jest przedewszystkiem własnością Polski, ku niej zatem musi być zwrócona myśl nasza. Lecz ponieważ współdziałając w obaleniu despotyzmu i powitaniu państwa wolnościowego w Rosyi, pomagamy i sprawie ojczystej, nie należy więc uchylać się od czynnej pomocy współdziałania, chętnie stając na tych placówkach, na których znajdowaliście się z racyi swej pracy, urzędu i stanowiska, lub też do których zajmowania nowy rząd wolnościowy powołuje ogół obywateli.

Obok pełnienia czynności obywatelskich mamy jednak do spełnienia i zadania polityczne wielkiej wagi. **Uznanie niepodległości państwa polskiego,** którego Sejm ustawodawczy, obrany na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, jedynie mocen jest rozstrzygać o formach rządu i sojuszach zewnętrznych, oraz **równouprawnienie obywatelskie i narodowe Polaków,** którzy pozostaną w granicach państwa rosyjskiego — oto dwa zasadnicze postulaty, dla których winniśmy zdobyć powszechne uznanie w społeczeństwie rosyjskiem i u powstałego z woli narodu rządu. Te tylko dwa postulaty może postawić naród polski i to tylko wolno nam głosić, jako wyrazicielom jego pragnień i dążeń.

Fatalne warunki niewoli politycznej, krępujące wolność wypowiadania się opinii w zgromadzeniach publicznych i w prasie, sprawiły, iż dotychczas, wbrew stanowisku narodu, prawo przedstawicielstwa Polski przywłaszczyły sobie żywioły, które, związawszy swą politykę z losami upadłego rządu despotycznego, zachowując wręcz nieprzyjazny stosunek do rosyjskich, jak również i polskich żywiołów wolnościowych, obecnie wraz z upadkiem despotyzmu, uległy śmierci politycznej. Ogół polski nigdy nie taił, że z nimi nic wspólnego nie ma i polityce ich żadnego nie udziela poparcia, wszelki jednak wyraz jawnego i publicznego protestu był tłumiony dotychczas przez rząd despotyczny.

Obecnie oświadczamy, w zgodzie z opinią narodu, iż posłom z ziem Królestwa Polskiego i Komitetowi Narodowemu **odmawiamy miana reprezentacyi narodowej** i za taką w Rosyi uznać moglibyśmy tylko przedstawicielstwo, uwierzytelnione przez rząd narodowy.

Pragnąc zjednoczyć ogół polski w granicach państwa rosyjskiego pod hasłem niepodległości Polski i równouprawnienia Polaków w Rosyi pozostałych i pozyskać uznanie dla tych haseł wolnej Rosyi, **łączymy się w organizacyę, która,** nie roszcząc sobie tytułu przedstawicielstwa narodowego, **będzie tłumaczem dążeń narodu naszego i rzecznikiem jego praw do niepodległego bytu,** a w zakresie praw dla Polaków, którzy pozostaną obywatelami państwa rosyjskiego, dążyć będzie wraz z demokracyą Rosyi do budowy wolnego i demokratycznego ustroju, który jedynie rodakom naszym pełnię praw obywatelskich i narodowych zapewnić może.

Polski Komitet demokratyczny:

Aleksander Babiański, Jan Barchwic, Stanisław Budkiewicz, Jan Dąbrowski, Stefan Filipowski, Hipolit Gliwic, Aleksander Lednicki, Julian Łukasiewicz, Stefan Mickiewicz, Konrad Niedźwiedzki, Henryk Piotrowicz, Władysław Rawicz-Szczerbo, Jerzy Rakman, Bronisław Siwik, Franciszek Skąpski, Aleksander Więckowski.

Ze spraw ruskich.

(Alternatywa bar. Wasilki i pomyślna konjunktura »Diła«.)

Lwowski organ galicyjskich Ukraińców w ostatnich czasach dość dużo zużył miejsca i dyalektyki na przekonanie czytelników, że między Polakami a Rusinami w Galicyi »nie może« być porozumienia. Jakgdyby argumenta »Diła« nie wystarczały, przyłącza się do nich głos bukowińskiego Ukraińca, posła bar. Wasilki, który w swoim organie »Bukowina« podnosi kategoryczność tego twierdzenia jeszcze o ton wyżej i wypowiada nawet to, czego się z enuncyacyj »Diła« można było tylko domyślać.

Powodem do enuncyacyj posła Wasilki jest znowu kwestya manifestu z 5 listopada i wyodrębnienia Galicyi, które, podług tego bukowińskiego polityka, sprzeciwia się całkowicie zasadom, które wszystkie ruskie partye przyjęły do swego programu. Tem zaś zasadniczem dążeniem Rusinów ma być podobno wzmocnienie więzi państwowej monarchii austryackiej, o czem zresztą słyszymy po raz pierwszy.

Co prawda, poseł Wasilko to »wzmocnienie« przedstawia sobie bardzo swoiście. Polega ono mianowicie na tem, że »żaden cudzo-narodowy czynnik urzędowy nie śmie stanąć pomiędzy Wiedniem a Ukraińcami; innemi słowy, między Austryą a ruskimi obywatelami tego państwa n i e m o g ą b y ć w s u n i ę c i P o l a c y w żadnej formie«. (Zachowujemy oryginalną choć niezbyt poprawną stylizacyę »Bukowiny«. Uw. red. »N. Ref.«). Mamy niezaprzeczalne prawo domagania się — pisze pos. Wasilko — ażeby Austrya rządziła nami sama, a nie za pośrednictwem Polaków i aby nam nie dawano praw samorządu z ograniczeniem ich przez polskie opiekuństwo... Siłą historycznych zdarzeń z ł y i b e z t e g o s t o s u n e k o b u n a r o d ó w z m i e n i ł się w tak w r o g i, że tam, gdzie Polacy i Rusini żyją obok siebie, tylko bezstronny trzeci sprawiedliwymi rządami mógłby wyrównać i usunąć groźne przeciwieństwa«.

Teraz logicznie nasuwa się pytanie, kto może być ewentualnie tym »bezstronnym trzecim«. Lwowskiemu, galicyjskiemu »Diłu« nie wolno mieć pod tym względem wątpliwości; ale przed bukowińskimi politykami otwierają się inne także możliwości. Bar. Wasilko nie waha się podkreślić tego i wysnuć stąd wszelkich logicznych konsekwencyj. Domaga się on w dalszym ciągu swego artykułu naturalnie utworzenia »ukraińskiej prowincyi«. A gdyby to stać się nie miało? Poseł Wasilko oświadcza:

»Oddzielenie od Austryi w formie wyodrębnienia albo zwiększenia polskiej przewagi nad naszym narodem, postawiłoby go przed pytaniem: c o d l a n a s lepsze — czy polskie, czy r o s y j s k i e panowanie? Odpowiedzi na to pytanie, p o m i m o wrodzonej historycznej(?) nienawiści do Rosyi, dla Ukraińca znaleźć nie jest trudno. Przepaść nie do przebycia dzieli Ukraińców od Polaków.«

To się nazywa szczerość. Ano, »Bukowyna« wychodzi na razie w Wiedniu. Ale jak z tego widać, mogłaby wychodzić także w Czerniowcach, pomimo, że są okupowane i »pomimo wrodzonej, historycznej nienawiści do Rosyi«.

Alternatywa ta i cała znamienna enuncyacya bar. Wasilki z »Bukowyny« przez »Diło« powtórzona, dziwnie się w tem samem »Dile« zeszła z artykułem wstępnym, rozważającym — polepszenie się konjunktury międzynarodowo-politycznej dla Rusinów. Polepszenie to »Diło« upatruje nie w jakimś konkretnym fakcie, lecz w tej okoliczności, że, jego zdaniem nietylko »pomiędzy Rusinami a Polakami jest przepaść nie do przebycia« — lecz że pogorszyły się także konjunktury dla — Polaków... Asumpt zaś do medytacyj nad pogorszeniem się polskich widoków czerpie »Diło« z artykułów »Gazety Wieczornej« i »Nowej Reformy«. »Gazeta Wieczorna« doniosła, że Koło polskie prowadzi rokowania z rządem co do realizacyi zapowiedzi wyodrębnienia Galicyi i rychłego opracowania podstaw jej ustroju; »Nowa Reforma« zaś wskazała na konieczność i pożytek dążenia ze strony polskiej do jak najszybszej realizacyi aktu z 5 listopada w odniesieniu do Królestwa Polskiego. Z tych głosów pism polskich wysnuwa »Diło« niezupełnie logiczne, ale pożądane dla siebie wnioski. Jeżeli niebezpieczeństwo jakieś grozi realizacyi aktu z dnia 5 listopada — rozumuje »Diło« — w odniesieniu do Królestwa, to taksamo grozi ono realizacyi wyodrębnienia Galicyi, bo akt ten w odniesieniu do obu krajów opierał się na tychsamych przesłankach. »Może właśnie dlatego Koło polskie robi takie wysiłki, aby osiągnąć bagdaj »ramowe« rozporządzenie o realizacyi aktu z 5 listopada w odniesieniu do Galicyi. Tasama konjunktura — oświadcza »Diło« z tryumfem — jaka psuje się ze stanowiska interesów polskich, poprawia się ze stanowiska interesów ukraińskich. Fakt, że w Królestwie nastąpiły wydarzenia, których mogły oczekiwać mocarstwa centralne skutkiem aktu 5 listopada, nie może pozostać bez wpływu na ich stanowisko wobec sprawy polskiej — w kierunku, który niekoniecznie musi iść po linii interesów polskich. A fakt, że w Rosyi nastąpił upadek caryzmu i że Ukraina podnosi swój głos, domagając się dla siebie swobody narodowej na ziemiach caratu, nie może znowu nie wpłynąć na stanowisko mocarstw centralnych wobec sprawy ukraińskiej, w szczególności na stanowisko Austryi do austryackiej części ukraińskiego narodu — w kierunku, który musi zbliżać się do linii interesów ukraińskich.« »Tę konjunkturę — konkluduje »Diło« — wykorzysta ukraińska parlamentarna reprezentacya w Austryi, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia polskich imperyalistycznych zapędów co do ukraińskiego terytoryum w Austryi, a doprowadzić do urzeczywistnienia ukraińskiego dążenia, do utworzenia w Austryi ruskiego kraju koronnego.«

Że »Diło« napędza polityków ukraińskich do wyzyskania pomyślnej, jego zdaniem, konjunktury, polegającej na rzekomem niepowodzeniu »wrogich« Polaków — to jest zrozumiało. Ale ciekawą i znamienną jest okoliczność, że przytoczone na wstępie alternatywne, uroczyste oświadczenie bar. Wasilki uważa »Diło« za jeden ze sposobów poparcia czy też wyzyskania tej pomyślnej konjunktury.....

Polacy śląscy wobec niemieckiego języka państwowego.

Przytoczyliśmy przed kilku dniami znamienny głos »Dziennika Cieszyńskiego«, który, omawiając kwestyę wprowadzenia niemieckiego języka jako państwowego w Austryi, zapowiedział nawet ewentualne wystąpienie posłów polskich na Śląsku z Koła polskiego, dla szukania gdzieindziej obrony przeciwko temu niebezpieczeństwu. Obecnie zabiera w tej sprawie głos drugi dziennik polski na Śląsku »Gwiazdka Cieszyńska«, organ stronnictwa katolicko-narodowego, który w numerze z dnia 7 bm. tak pisze, między innemi:

»Ubolewamy bardzo, że do chóru pism słowiańskich, zwalczających zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego, nie przyłączyły się także pisma polskie. Wiemy, że przyczyną tej wstrzemięźliwości jest nadzieja, że język niemiecki nie będzie w Galicyi obowiązywał, ale rachuba ta okaże się płonna, bo radykałowie niemieccy nie zatrzymają się nad Białką, ale ją przekroczą i podbijać będą jeden powiat za drugim aż pod mury Krakowa. Już obecnie Związek narodowo-niemiecki domaga się p r z y ł ą c z e n i a d o Ś l ą s k a m i a s t a B i a ł e j i graniczących z niem gmin niemieckich (!), a żądania te będą rosły z dniem każdym. Już teraz ten Związek ogłasza, że j ę z y k p a ń s w o w y n i e m i e c k i będzie obowiązywał także i w Galicyi o tyle, że władze krajowe porozumiewać się muszą z władzami państwowemi w y ł ą c z n i e w języku państwowym. Koło polskie popełniło wielki błąd, że nie zajęło stanowiska opornego wobec żądań niemieckich, tak zwanego: »Dziesięcioro«.

Gdyby, czego nie przypuszczamy, żądania niemieckie miały być spełnione, gdyby istnienie naszej polskiej ludności miało być na szwank narażone, wówczas musielibyśmy szukać pomocy gdzieindziej. Ufajmy, że Koło polskie nie dopuści do tego, aby posłowie polscy zmuszeni byli wystąpić z Koła polskiego«.

Żydzi wobec rewolucyi rosyjskiej.

Przewrót państwowy w Rosyi zainteresował bardzo żywo żydów. Nietylko żydzi zamieszkali w Rosyi i w Królestwie okupowanem przez mocarstwa centralne, ale przedewszystkie wszechświatowa organizacya syonistyczna rozwinęła niesłychaną czujność w śledzeniu przebiegu rewolucyi w Rosyi, a to ze względu na wiążące się z temi wypadkami unormowanie prawnego stosunku żydów w państwie rosyjskiem.

W tych dniach nadszedł do Warszawy z Moskwy drogą okolną telegram od przywódcy syonistów rosyjskich, zapewniający, że położenie żydów w Rosyi j e s t ś w i e t n e, a horoskopy na przyszłość — w s p a n i a ł e. Wynika więc z tego pośrednio, że koła żydowsko-rosyjskie liczą się z ewentualnością masowej emigracyi żydów z P o l s k i d o R o s y i.

Ciekawem jest również, że koła te wyobrażają sobie przyszłość polityczną Polski w postaci łączności z Rosyą, bądźto przez unię osiną, bądźto przynależności Polski do Stanów Zjednoczonych państw, wchodzących w skład dawnego imperyum rosyjskiego.

Z powodu wyrażonej przez niektóre pisma polskie opinii, że po wojnie wyjedzie znaczna część żydów z Królestwa do Rosyi, żargonowy „Moment" warszawski pisze:

„Żydzi polscy będą wtedy cudzoziemcami wobec Rosyi, a nawet najliberalniejsze państwo nie traktuje obywateli zagranicznych jednakowo z własnymi, rdzennymi. Jeszcze bardziej nieuzasadnione są nadzieje niektórych Polaków, że w Polsce osłabiony będzie przez to ruch narodowo-żydowski; stać się może wprost przeciwnie. Rosyi zapewne nie będą potrzebne siły robocze, których ma zanadto własnych, lecz kapitaliści oraz ludzie przedsiębiorczy z zakresu wielkiego przemysłu, bankowości i handlu. Jeżeli zatem pewna liczba żydów z Polski wyemigruje do Rosyi, to będą to żywioły kapitalistyczne, które ciążą obecnie do asymilacyi. Jeżeli żydzi litewscy mieli pewien wpływ na uświadomienie narodowe żydów polskich, to wpływ ten dawno już swoje zrobił, teraz zaś żydzi polscy mogą sami ten ruch podtrzymywać. Poza tem nie wynika wcale, że koniecznie „Litwacy" wyjadą stąd, gdyż tu grać będzie rolę nie pochodzenie, lecz stan majątkowy i rodzaj zajęcia".

Artykuł kończy się słowami: „Publicyści polscy powinni prawdzie patrzeć prosto w oczy, a nie łudzić się bajkami o zaniku narodowości żydowskiej".

Z Zamościa.

— 5 kwietnia.

(Akcya odczytowa. — Frekwencya. — Prelegenci. — Praca w szkole. — Uroczysty obchód kościuszkowski.)

Po długim śnie zaczyna się stary gród akademicki budzić do nowego życia. Rozpoczęta w styczniu b. r. przez grono ludzi dobrej woli działalność odczytowa rozwija się coraz piękniej. Podczas kiedy bowiem w pierwszym miesiącu odbyło się zaledwie parę wykładów, w lutym wypadło już ich po trzy na tydzień, a w marcu ogólna liczba odczytów doszła do piętnastu. Ustawicznie wzrasta również frekwencya słuchaczy. Początkowo uczęszczało na wykłady w Domu Ludowym 20—30 osób, obecnie bywa ich przeciętnie 50, kilka razy zaś szczupła sala była przepełniona. Dość powiedzieć, że w lutym miały wykłady razem 370 słuchaczy, w marcu zaś już 780, a więc przeszło dwa razy tyle.

Na stały wzrost frekwencyi wpływa niezawodnie okoliczność, że wykłady są bardzo urozmaicone co do treści. Z pomiędzy piętnastu, jakie wygłoszono w marcu, trzy były treści historycznej (prof. Kozubowski), dwa odnosiły się do stosunków społecznych w dawnej Polsce (sekr. Gawroński), trzy poświęcone były anatomii popularnej (prof. Miller), jeden rozbiorowi i objaśnieniu »Pana Tadeusza« (dyrektor Lewicki), jeden rozpatrywaniu roślin pożytecznych (drowa Bogucka), dwa dotknęły wojny obecnej, w związku zaś z nią także i sprawy polskiej (prof. Kozubowski). Te ostatnie budziły zrozumiałe zajęcie, czego dowodem pokaźna liczba słuchaczy (119). Koło prelegentów ustawicznie się rozszerza i jest uzasadniona nadzieja, że w przyszłości obejmie jeszcze większą ilość osób.

Pisząc o działalności oświatowej tutejszej Macierzy, trudno nie wspomnieć o pracy nauczycieli miejscowego gimnazyum i seminaryum. Zaiste, w trudnych warunkach przychodzi im działać. Dodajmy, że są to ludzie młodzi przeważnie, którzy doświadczenie i rutynę musieli w zupełności zastąpić poświęceniem się i oddaniem nauce i wychowaniu młodzieży. Tem też tylko można sobie wytłomaczyć, że w ciągu krótkiego, bo niespełna półrocznego okresu, powstało i utrwaliło się w Zamościu seminaryum nauczycielskie oraz męskie i żeńskie gimnazyum realne. Na czele wszystkich tych zakładów stoi dyr. Lewicki, znakomity filolog i sprężysty administrator, któremu w pracy pomaga ruchliwy prof. Niepokojczycki. Jak zaś z jednej strony wspomniany już dyr. Lewicki dba o wysoki stopień naukowy młodej uczelni zamojskiej, tak z drugiej znowu prof. Kopczyński stara się wszelkiemi siłami zaszczepić w sercach i umysłach młodzieży zamiłowanie do sztuki i zrozumienia piękna. Przy seminaryum nauczycielskiem powstała niedawno szkoła ćwiczeń, które nauczyciele (pp. Kozubowski i Gąsowski) na równi z innymi ochoczo wzięli się do ciężkiej pracy. Do grona nauczycielskiego należą także dwaj księża: jeden z nich, ks. dr Depowski, uczy języka niemieckiego we wszystkich zakładach, a nadto rozwija sympatyczną działalność odczytową, drugi ks. dr Jezin, jest katechetą w gimnazyum i seminaryum. W końcu marca odprawił ks. Jezin pier-

Noc na dnie morza.

Komendant jednej z niemieckich łodzi podwodnych opowiada:

»Postanowiłem spędzić noc na dnie morskiem dla odpoczynku, a nigdzie chyba nie spoczywa się tak błogo i wygodnie, jak na miękiem piaszczystem dnie morza Północnego.

Jest to takie uczucie, jakby się cała łódź do snu kładła. Aby jednak spoczynek był istotny, morze tam w górze musi być ciche, gdyż wzburzone prądy dochodzą aż do dna i szarpią łódź w sposób bardzo dokuczliwy. Zaczęliśmy więc opadać powolnym, regularnym ruchem, obliczywszy wprzód domniemaną głębokość, do której spuszczaliśmy się. Im bliżej byliśmy dna, tem wolniej działał motor, który zatrzymał się całkiem w odległości kilku metrów od celu podróży.

Kazałem wówczas dolać paręset litrów wody do zbiornika, co obciążyło na tyle łódź, ile to było koniecznem dla złagodzenia przybicia jej do dna. Opadła istotnie tak miękko, że wstrząśnienie, jakiego doznaliśmy, było dużo słabsze, niż przy zatrzymaniu się pociągu.

Dolano jeszcze wody do zbiornika dla utrzymania łodzi w równowadze, poczem kazałem dokładnie zrewidować wszystkie zakątki dla upewnienia się, że nigdzie nie przecieka ani kropelka wody. Po dokonaniu wszystkich patroli, zwołałem ludzi i oznajmiłem im, że mają wszyscy wolny wieczór, absolutnie wolny, jak również noc.

Taki urlop na dnie morskiem, to przecież coś wart. Łatwo pojąć, jakeśmy się nim cieszyli. Zapomnieliśmy, że nie stoimy w żadnym porcie i mamy nad sobą całe góry wodne. Czuliśmy się doskonale zabezpieczeni, jak w najcichszej przystani. Wszyscy palacze i maszyniści opuścili swe posterunki i przechodzili obok nas bladzi i osmoleni, lecz z błyszczącemi radością oczami. Wkrótce w ich żołnierskiej komorze zapanował wesoły gwar.

Poszedłem do mej malutkiej kajuty, a pozbywszy się czapki i kurtki skórzanej, otuliłem się z rozkoszą miękim wygodnym płaszczem, pozwoliwszy sobie wprzód na zbytek obmycia twarzy i rąk gorącą wodą. Tuż obok mnie za ścianą znajdowała się kajuta oficerów, skąd dochodziły mnie urywki z koleżeńskiej ich rozmowy i wymiany żartów.

Po chwili jeden z oficerów otworzył wąskie drzwi, prowadzące do jadalni wprost z małej kajuty i zaprosił mnie na wieczerzę. Zasiedliśmy więc w czwórkę przy malutkim stoliku, zasłanym śnieżno-białym obrusem, zmiatając z apetytem zawartość dymiących półmisków i zakrapiając je wybornem musującem winem.

Elektryczne palniki rozgrzały miło atmosferę, chociaż miało to pewną niedogodność, gdyż cieplejsze prądy podnosiły się w górę i skupiały pod sufitem, tak, że powietrze koło stóp naszych było o kilka stopni chłodniejsze, niż nad głowami. Na szczęście nie odczuwaliśmy tego zbytnio, mając na sobie grube, nieprzemakalne obuwie.

W kajucie podoficerów grał nieustannie gramofon. W kajucie majtków i palaczy brzmiała też muzyka, której wtórował zbiorowy chór. Łódź stała w cudownym spokoju, nie podlegając najlżejszemu drgnieniu. Inżynier nasz, lekko rozmarzony, począł unosić się na temat pobytu naszego na dnie oceanu.

— Co za motyw dla fantazyi — mówił. — Wyobraźmy sobie łódź naszą w przekroju, z tą oświetloną salką, a ponad nią nieprzebrane warstwy wody, spiętrzonej na wysokość kościelnych wież.

Spodem żółtawe dno, zasypane piaskiem i zaludnione mnogością wodorostów i różnych pływających i pełzających stworzeń, a tuż obok czwórka oficerów, oblanych ciepłem światłem lamp elektrycznych, którzy trącają się kieliszkami, zapomniawszy o Bożym świecie.

W godzinę później leżeliśmy już wszyscy w naszych wąskich łóżkach, ciesząc się możnością przespania się choć raz bez ubrania, w nocnej tylko bieliźnie«.

wsze od wielu lat szkolne rekolekcye polskie w murach Akademii Zamojskiej.

Po raz pierwszy też od wielu, wielu lat obchodzono w tej Akademii uroczysty poranek kościuszkowski. Obchód, w którym wzięła udział młodzież wszystkich klas gimnazyalnych łącznie z kandydatami seminaryum i uczniami szkoły ćwiczeń, rozpoczął się w dniu 1 kwietnia nabożeństwem. Program poranku był następujący: słowo wstępne, odczyt prof. Kozubowskiego o powstaniu kościuszkowskiem, deklamacye uczniów i uczenic (w tem jedna zbiorowa), śpiewy patryotyczne, nakoniec piękna, pełna serdecznego ciepła przemowa dyrektora Lewickiego do młodzieży. Wśród zaproszonych gości znalazł się komendant miasta, pułkownik Julian Fischer i burmitsrz Zamościa, p. Stodołkiewicz. Całość obchodu wywarła na zebranych jak najkorzystniejsze wrażenie.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Terminy stawienia się pospolitaków do dodatkowego przeglądu. Magistrat krakowski ogłasza: Pospolitacy urodzeni w latach 1891—1872 włącznie, którzy w czasie od 3 do 28 marca 1917 do przeglądu „S" nie mogli się stawić z powodu przeszkód nie dających się usunąć, a także ci, którzy wysłani do szpitala dla zbadania ich ułomności nie mogli już stawić się przed komisyą przeglądową, winni się jawić do dodatkowego przeglądu w lokalu przy ulicy Szczepańskiej l. 2. I p. (Krzysztofory) w następującym porządku:

a) Pospolitacy urodzeni w roku 1891, 1890, 1889 dnia 11 kwietnia; b) urodzeni w roku 1888, 1887, 1886, 1885 dnia 12 kwietnia; c) urodzeni w roku 1884, 1883, 1882, 1881 dnia 13 kwietnia; d) urodzeni w roku 1880, 1879, 1878 dnia 14 kwietnia; e) pospolitacy wszystkich tych roczników, t. j. od 1891 do 1872, którzyby i w powyżej (pod a do d) oznaczonych terminach nie mogli się stawić, winni jawić się przed dodatkową komisyą w dniach od 3 do 5 maja b. r.

W dniach wyżej wyznaczonych należy stawić się przed komisyą punktualnie o godzinie 8 rano. Do przeglądu należy przynieść oprócz dokumentów osobistych także potwierdzenie osoby i zgłoszenia się oraz kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia „S", a nadto udowodnić przez przedłożenie wiarygodnych świadectw, iż niejawienie się do przeglądu w przepisanym terminie nastąpiło bez własnej winy. Nie zastosowanie się do niniejszego wezwania karane będzie przez sądy wojskowe.

Sprawy miejskie. We czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, zwołane głównie dla ważnej akcyi żywienia najuboższej ludności. Nad sprawą tą we środę obradować będą sekcye skarbowa z dobroczynną.

Na Radzie miejskiej prezydent dr Leo zda sprawę z konferencyi swych w Wiedniu w przedmiocie pomocy finansowej rządu dla miasta, dostawy węgla i akcyi pomocniczej rządu żywienia ludności.

O aprowizacyę najuboższych mieszkańców Krakowa. Dziś po południu odbędzie się w magistracie konferencya żywnościowa, pod przewodnictwem prez. dra Leo, celem obmyślenia pomocy dla najuboższych mieszkańców miasta. We czwartek rano i po południu w konferencyi żywnościowej wezmą udział na życzenie prezydyum miasta dwaj delegaci ministerstwa żywnościowego, oraz reprezentanci miast galicyjskich i towarzystw rolniczych, celem przygotowania szeroko zakrojonej akcyi rządu dla niesienia pomocy uboższej ludności.

Tramwaje przejeżdżające tuż koło chodnika, jak w ulicach Grodzkiej, Sławkowskiej i Floryańskiej powinny bardzo znacznie tempo zwalniać, zwłaszcza wtedy, gdy równocześnie wozy z dwóch stron nadjeżdżają. Słuch zawodzi wtedy co do wozu z tyłu się zbliżającego, huk jazdy odnosi przechodzień tylko do wozu, który przed sobą widzi, a tu naraz przeleci tuż koło niego, jeżeli szedł krajem chodnika, wóz z tyłu nadjeżdżający. Kto nie jest nerwowym, ten opanuje lęk, człowiek nerwowy jednak może dostać wstrząsu, albo nawet przewrócić się na wóz.

Aleje walczących, których sadzenie rozpoczyna Związek przyjaciół drzewek w Krakowie (Długa 11), już zaczynają wchodzić w czyn. Krakowski oddział Z. P. D. ma już kilka zgłoszeń do alei walczących, jaka będzie zasadzoną w Bronowicach. — Fundusz na drzewko imienia walczącego wynosi 2 korony 20 hal., lub drzewko w naturze wraz z napisem na tabliczce i wpisem do księgi. Po gminach powstaną też niezawodnie oddziały i zajmą się sadzeniem alei w najpiękniejszych punktach wioski. Numera pierwsze alei w Bronowicach będą z fundacyi Związku dla walczących członków.

Wykłady o odbudowie kraju. Cykl wykładów na temat zadań technicznych odbudowy kraju, zniszczonego wojną, urządzony przez Wydział architektury Akademii sztuk pięknych, rozpocznie się dnia 18 kwietnia r. b. i trwać będzie przez dwa tygodnie. Program będzie następujący:

1. „Budowa miast", wykłady i ćwiczenia praktyczne w projektowaniu planów regulacyi; prelegent prof. dr Jan Rakowicz.
2. „Budowa wsi oraz budownictwo wiejskie i małomiejskie", wykłady; prelegent architekt Wacław Krzyżanowski.
3. Budownictwo wiejskie i małomiejskie, ćwiczenia praktyczne; prelegent architekt Józef Gałęzowski, profesor Akademii sztuk pięknych.
4. „Odwodnienie miast i budowa ulic miejskich", wykłady; prelegent st. radca budownictwa inż. Andrzej Kłeczek.
5. „Zaopatrzenie miast i wsi w wodę", wykłady; prelegent dyrektor wodociągu miejskiego inż. Tadeusz Jaszczurowski.
6. „Energia elektryczna", wykłady; prelegent inż. Leonard Freudenson, prof. wyższej szkoły przemysłowej.
7. „Wymogi zdrowotne przy odbudowie", wykłady; prelegent dr Tomasz Janiszewski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.
8. „Pomiary i komasacya", wykłady; prelegent st. radca budownictwa Wydziału krajowego inż. Mik. Czajkowski.
9. „O ochronie starodawnego piękna", wykłady; prelegent dr Tadeusz Szydłowski, konserwator krajowy.

Słuchaczami mogą być architekci, inżynierowie i technicy namiestnictwa, C. O. G., oraz Wydziału krajowego, zajęci przy odbudowie kraju. Pozostała ilość miejsc wolnych zostanie zarezerwowana dla słuchaczy prywatnych. Zgłoszenia wpisu przyjmuje sekretaryat Akademii sztuk pięknych w Krakowie od dnia 11 b. m. w godzinach od 10 do 12 w południe.

Na cele zapobieżenia nędzy w Krakowie złożono, w myśl odezwy deleg. prez., w głównej Kasie miejskiej do dnia 24 marca 3350 K; dnia 5 b. m. złożył p. Fedorowicz Adam, wiceprezydent i delegat namiestnictwa 500 K. Razem więc obecnie fundusz ten wynosi 3850 K.

Z Towarzystwa lekarskiego. We środę, dnia 11 b. m., o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w domu Towarzystwa (ulica Radziwiłłowska l. 4) posiedzenie z porządkiem dziennym: profesor dr Godlewski i dr Dadej: 1) »Zwalczanie epidemii zapomocą kolumn [illegible]itarnych«; 2) »Spostrzeżenia nad durem osutkowym«.

W Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we czwartek, dnia 12 b. m., zebranie członków, na którem profesor dr Maurycy Straszewski wygłosi pogadankę na temat: »Leibnic i Polska«. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Poczty polowe. Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam, że, wedle reskryptu ministerstwa handlu z dnia 24 marca, dopuszczone są obecnie do urzędów etapowych Andrijevica, Danilovgrad, Dulcigno (Ulcinj) i Rijeka prywatne listy polecone i przekazy, adresowane do osób wojskowych. Do Danilovgradu i Rijeki wolno również wysyłać pakiety poczty polowej.

Z kraju.

Samobójstwo włościanina. Z Modlniczki pod Krakowem donoszą nam:

Samobójstwo popełnił tutaj Antoni Kozień w wieku lat 50, ojciec pięciorga dzieci. Przyczyną niezwykłego wśród włościan wypadku samobójstwa był rozstrój nerwowy, wywołany wypadkami wojennymi.

Maków, 7 kwietnia. (Kurs hafciarski w Rabie Wyżnej). Celem krzewienia zamiłowania do przemysłu hafciarskiego, jako domowego, wśród dziewcząt i kobiet wiejskich na Podhalu, odbył się staraniem zarządu Krajowej szkoły hafciarskiej z Makowa 6-tygodniowy kurs hafciarski w Rabie Wyżnej p. Myślenice. Dzięki poparciu właścicielki Raby, p. R. Zduniowej, która z uznania i naśladowania godnem zrozumieniem sprawy udzieliła dla kursu lokalu, opału i t. p. pomyślnych warunków dla rozwoju kursu, nauka mogła wydać doskonałe wyniki! Kosztem Wydziału Krajowego nauki udzielała fachowa nauczycielka hafciarstwa makowskiej szkoły p. A. Karafiatówna. Kandydatek zgłaszało się na kurs bardzo wiele, ale z powodu ograniczonej liczby uczenic przyjęto tylko 15 dziewcząt wiejskich, które z zapałem i pilnością korzystały z nauki. Na zakończenie kursu dnia 1 kwietnia urządzoną została wystawa haftów „Richelieu" wykonanych na kursie, zwiedzana licznie przez lud wiejski i okoliczne nauczycielstwo. W jesieni b. r. odbędzie się w Rabie dalszej ciąg nauki haftów (kurs jesienny), ażeby po ukończeniu tegoż mogły absolwentki przez zimę zarabiać, wykonując hafty, których zbytem zajmie się kierowniczka makowskiej szkoły hafciarskiej, p. E. Antonowiczówna.

Z Królestwa Polskiego.

Ziemia radomska organizuje pułk ułanów. Z Kozienic piszą do »Dziennika Narodowego«: W dniu 1 b. m. odbył się tu wiec ludowy przy udziale z górą 200 osób, wśród których znaleźli się przedstawiciele najdalszych okolic powiatu kozienickiego.

Przewodniczył p. Targowski z Policzny. Sprawozdanie ze zjazdu krajowego w Warszawie złożył p. Jagmin. Przebieg obrad był dowodem, że zebrani solidaryzują się z pracą Rady Stanu nad organizowaniem wewnętrznem kraju. Mec. Wigura zaproponował powołanie do życia w powiecie Zjednoczenia Ludowego i odczytał statut tej organizacyi chłopskiej. Jednogłośnie wniosek uchwalono i wybrano Radę powiatową Zjednoczenia z p. Jagminem, jako przewodniczącym, na czele.

Tegoż dnia odbyło się pod przewodnictwem p. Skrzyńskiego z Garbatki poufne zebranie celem założenia komitetu popierania Wojska Polskiego i akcyi werbunkowej, prowadzonej przez komisaryat wojsk polskich w Kozienicach.

Po referacie inspektora zaciągu por. Boczarskiego, uchwalono wniosek założenia Komitetu i jak najwydatniejszego popierania akcyi werbunkowej, wyrażając jednocześnie pod adresem Rady Stanu prośbę, aby tworzenie armii odbyło się przez powołanie rekruta. W końcu uzależniono całą działalność Komitetu od instrukcyi Rady Stanu i organów Wojska Polskiego tak pod względem propagandy, jak i akcyi składkowej na rzecz Skarbu Polskiego. Przewodniczącym Komitetu obrano p. Tadeusza Czaplińskiego z Janowic.

Jako jedno z pierwszych zadań postanowił komitet poprzeć w powiecie akcyę za utworzeniem nowego pułku ułanów z ziemi radomskiej, zbierając na ten cel konie, tak od obywatelstwa jak i od poszczególnych gmin. Pierwszy przykład dali pp.: Targowski z Policzny, Jagmin z Ludwinowa, Czapliński Ludwik z Łęczny, Czapliński Tadeusz z Janowic, Kraszewski Stanisław z Tczowa, Skrzyński Bolesław z Garbatki, Stefanowicz z Grabowa nad Wisłą.

Z Rady miejskiej w Będzinie. — Na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej w Będzinie, liczącej 24 radnych, samych żydów, oprócz ogłoszonej w pismach deklaracyi, odczytano jeszcze, podług gazet żydowskich, deklaracyę w imieniu robotników żydowskich, którzy żądają: 1) szkół z wykładami w żargonie na koszt miasta i pod zarządem żydów; 2) równouprawnienia żargonu we wszystkich instytucyach miejskich: 3) urzędników magistrackich, znających żargon; 4) zapewnienia żydom odpoczynku sobotniego bez uwzględnienia niedzieli; 5) przyjmowania żydów do robót miejskich i na urzędy miejskie. — Podobną deklaracyę (trzecią) odczytał przedstawiciel »Bundu«. Na ławników radni żydowscy wybrali: dra Sz. Weinziehera i Icka Sercarza, oraz dwóch dawnych ławników-Polaków pp.: Stefana Warchoła i St. Kaszyńskiego. Ten ostatni jednak nie przyjął mandatu, ofiarowanego mu nadal przez żydów. P. Warchoł zaś przyjął.

Teatr w Lublinie. Teatr polski w Lublinie pod dyrekcyą Henryka Halickiego prosperuje stale od dnia 1 kwietnia 1915 roku. Jedyny to teatr obecnie na prowincyi w Kr[illegible]ie, grający stale latem i zimą. Przedstawienia odbywają się codziennie: w niedziele, święta i soboty popołudniowe po cenach zniżonych. Repertoar uprawia dramat, komedyę i operetkę. Personal dochodzi do stu osób.

W ostatnich tygodniach ze sztuk komedyowych wystawiono głośną sztukę Knuta Hamsuna „W szponach życia", „Familijkę", „Intratną posadę"; wznowiono „Wicka i Wacka" Zygmunta Przybylskiego i „Towarzysza pancernego" Michała Wołowskiego. W dziale wokalnym odegrano operę Moniuszki „Halkę", niezwykle starannie oraz melodyjną operetę J. Straussa „Baron Cygański".

Ze Śląska.

Śmierć przywódcy czeskiego na Śląsku. W Pradze-Śmichowie zmarł znany cieszyński adw. dr Jan Kordacz w 60 roku życia. Otworzył on kancelaryę adwokacką w Cieszynie w r. 1895 i wkrótce stał się jednym z najbardziej wziętych adwokatów. Nadto ś. p. Kordacz brał żywy udział w życiu politycznem jako jeden z najwybitniejszych przywódców Czechów na Śląsku wschodnim. — W stosunkach prywatnych cieszył się zmarły w Cieszynie powszechnem poważaniem.

Straszna śmierć górnika. W Michałkowicach na Śląsku, na szybie Michała zdarzył się następujący straszny wypadek. Około godziny 3 po północy jechało dwóch ślusarzy do reparowania tak zwanego »ketenbanu« na dole. Gdy wstąpili do szali i poczęli się spuszczać, szala uderzyła o stawitka na spodnim powale. Nagle jeden z nich, Franciszek Cieśla, przewrócił się na szali i wpadł do szybu. Drugi ślusarz dał sygnał wstrzymania szali, a potem wyjechał zaraz na wierzch. Zrobiono rewizyę w szybie, gdzie ciało Cieśli znaleziono na kawałki poszarpane, nawet nie podobne do człowieka. Żywił on starych rodziców i rodzinę.

Jest to już drugi śmiertelny wypadek na tym szybie po Nowym Roku. Nadto było tam już 5 wypadków ciężkiego pokaleczenia.

Żona-militarystka. »Dziennik Cieszyński« donosi o następującym charakterystycznym wypadku: Pospolitak Ruczka ze Skalicy był we Frydku przy przeglądzie, ale nie wzięto go. Żona jego cieszyła się, że będzie żołnierzem i że będzie pobierała wielki zasiłek państwowy. Ledwo przybył Ruczka do domu i uwiadomił żonę, że nie został wzięty, rozzłościła się żona tak bardzo, że oblała jego twarz garncem wrzącej wody, co spowodowało u męża silne poparzenie.

Z Poznańskiego

Zgon zasłużonego działacza narodowego. Z Poznania donoszą: Znowu wydarła śmierć nieubłagana z przerzedzonego wskutek wojny szeregu pracowników i bojowników narodowych w naszej dzielnicy jednego z lepszych i najdzielniejszych. Umarł we środę w Poznaniu ś. p. dr Franciszek Schroeder, długoletni kierownik Biura „Straży" a w ostatnich latach od początku założenia kierownik Biura Rady Narodowej. Zmarły działał wiele, po cichu i systematycznie bez rozgłosu, lecz tem owocniej. Pełnił on z całem oddaniem się sprawie szarą, a żmudną robotę codzienną w obydwóch instytucyach, a pełnił ją dobrze. Obczyzna, a zwłaszcza Polacy w Berlinie, tracą w ś. p. Schroederze gorącego i skutecznego rzecznika w Radzie Narodowej.

Ze świata.

Podwieczorek na cele legionowe w Wiedniu urządza Liga kobiet N. K. N. w Wiedniu w niedzielę, dnia 15 b. m., o godzinie 4 po południu w nowo otwartym lokalu Puchera (na dole, wejście z Kohlmarktu). Program urozmaicony. Wstęp 1 K.

Kradzież cennego obrazu w Budapeszcie. Na wystawie malarskiej w salonie narodowym w Budapeszcie wyciął i skradł przed świętami jeden ze zwiedzających gości obraz Tormaya. Obraz o temacie wschodnim przedstawiał wielką wartość.

Pogrzeb ofiar rewolucyi w Petersburgu. Donoszą z Petersburga, że dnia 5. b. m. rozpoczęły się tam uroczystości pogrzebowe ofiar rewolucyi, z których 200 męskich i kobiecych trupów od dwudziestu dni trzymano w stanie zamrożonym w metalowych trumnach w głównych szpitalach miejskich. Urzędowy rozkaz z poprzedniego dnia zakazywał od 9 rano do 5 po południu wszelkiego ruchu tramwajowego, wozowego, a nawet pieszego na ulicach, przez które miał przechodzić pochód pogrzebowy. Orszak pogrzebowy składał się z sześciu osobnych pochodów, które zbierając się w sześciu głównych dzielnicach miasta, miały się później złączyć i razem wyruszyć na Marsowy — jeden z największych placów publicznych stolicy — gdzie już na kilka dni przedtem przygotowano olbrzymi wspólny grób.

Skoro każdy z pochodów zbliżał się do placu Marsowego, zmieniający się robotnicy i żołnierze nieśli zwłoki swych zabitych kolegów na barkach i składali je do grobu. Następnie pochód, nie zatrzymując się dłużej, szedł dalej z muzyką i chorągwiami, udając się do wyznaczonych na ten cel fabryk i koszar, gdzie go rozwiązywano. Porządek utrzymywała milicya i osoby specyalnie wyznaczone. Liczbę osób w orszaku i szpalerach obliczają na więcej, aniżeli milion ludzi. Za każdym razem, gdy pojedyńczą trumnę spuszczano do wspólnego grobu, dawano strzał armatni z twierdzy petropawłowskiej, w której, jako więźniów, zamknięto przeszło stu rozmaitych dygnitarzy dawnego ustroju państwowego.

Wszystkie fabryki, warsztaty, szkoły, banki, urzędy publiczne i teatry były zamknięte. Niektóre pisma nie wyszły rano wcale. Dla uczczenia pamięci zabitych utworzono liczne publiczne instytucye dobroczynne, a miasto przyjęło na siebie obowiązek utrzymania rodzin ofiar rewolucyi. — Prawie wszystkie dzienniki ukazały się dzisiaj w czarnych obwódkach, poświęcając tym, którzy życie swe dali za wolność ojczyzny, gorące wspomnienia. Ponadto zamieściły obszerne opisy historyi ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

»Russkaja Wola« podaje także spis imienny rosyjskich rewolucyonistów, którzy od roku 1866 zostali na rozkaz cesarski powieszeni, lub rozstrzelani. Spis ten zawiera 32.706 nazwisk mężczyzn i kobiet.

Odznaczenie. Mieczysław Liban i Wacław Krzepowski, inżn. posp. ruszenia w Krakowie, otrzymali za znakomitą służbę w okresie wojennym obydwaj złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek, dnia 10 b. m.: »Kaligula«, dramat K. H. Rostworowskiego.

Środa, dnia 11 b. m.: »Kaligula«, dramat K. H. Rostworowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Wtorek, dnia 10 b. m.: po południu »Śnieżyczka i siedmiu karłów«; wieczorem: »Królowa kina«, operetka J. Gilberta.

Zmarli:

Edmund Poeche, starszy komisarz magistratu lwowskiego, ojciec śpiewaczki operowej Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, zmarł dnia 9 b. m. we Lwowie.

Kandydatura słowiańska na prezydenta parlamentu.

»Oesterreichische Morgen-Zeitung« powtarza następujące doniesienie wiedeńskiego »N. W. Journalu«:

W Związku czeskich posłów zgłoszono wniosek, aby na miejsce dotychczasowego prezydenta Izby posłów dr Sylwestra wysunąć kandydaturę posła słowiańskiego. Za najodpowiedniejszego kandydata na to stanowisko uznano dotychczasowego wiceprezydenta Izby posłów, posła słowiańsko-klerykalnego Pogacznika. Celem przeprowadzenia tego planu prezydenta słowiańskiego Związku posłów pos. Stanek nawiązał rokowania z prezydyum chorwacko-słowieńskiego Związku poselskiego, który kandydaturę tę sympatycznie powitał.

Stosunki aprowizacyjne.

Wiedeń, 10 kwietnia.

»Die Zeit« ogłasza rozmowę swego współpracownika z prezydentem wspólnego wydziału wyżywienia generałem Landwehrem, który między innemi oświadczył, że **czas najkrytyczniejszy już minął. Dowóz środków żywności zwiększać się odtąd będzie z każdym dniem.** Nie należy jednak wysnuwać z tego wniosku, jakoby nasze stosunki aprowizacyjne tak się poprawiły, aby powiększenie racyj pożywienia było możliwem. Nie chciałbym naszej przyszłości pod względem aprowizacyjnym przedstawiać w świetle zbyt różowem. Przetrzymać jednak musimy.

Głosy prasy berlińskiej o orędziu cesarza Wilhelma.

Berlin, 10 kwietnia.

Cała prasa tutejsza podnosi wielkie znaczenie orędzia cesarza Wilhelma, które pisma lewicy przyjęły z wielkiem zadowoleniem, natomiast prasa prawicy powitała je chłodno.

„Lok. Anzeiger" oświadcza, że cesarz Wilhelm wobec zamieszek i walk wewnętrzno-politycznych zajął spokojne i zdecydowane stanowisko. Dziennik zaznacza dalej, że każdego Prusaka, który wobec wymagań obecnego czasu nie stoi uparcie przy zasadach, które straciły już swoje znaczenie, lecz wymagania te widzi w dalszym rozwoju życia państwowego, krok cesarza Wilhelma musi napawać szczególną radością. Okropnej wojnie będzie można przecież coś zawdzięczać.

„Berl. Tageblatt" nawiązując do usiłowań Wilsona, zmierzających do stworzenia rozłamu między pruską autokracyą a narodem niemieckim, oświadcza:

Naród niemiecki chce wobec zagranicy pozostać panem w swoim domu. Dziennik podnosi w dalszym ciągu, że poza reformą pruskiego prawa coraz pilniejszą koniecznością staje się nowe ukształtowanie form rządzenia państwem niemieckiem, a droga ta wiedzie wprost do współrządów i współodpowiedzialności przedstawicielstwa ludowego, przez co korona zyskałaby popularność na zawsze.

„Voss. Ztg." widzi w formie orędzia cesarskiego radosny wzrost powagi państwa i oświadcza się za natychmiastową reorganizacyą ministerstw i urzędów państwowych.

„Tagl. Rundschau" oświadcza: Wielkanocne orędzie cesarza Wilhelma zaliczyć należy do aktów, posiadających największe znaczenie i doniosłość z czasów historyi pruskiej i niemieckiej. Żegna ono starego Prusaka, a faktem nie dającym się już odwołać inicyuje nowe, wewnętrzno-polityczne ukształtowanie się Prus i Niemiec po wojnie.

Konserwatywna „Kreutzztg." piszą: Zatrzymania sie w dalszej drodze, wiodącej do reformy pruskiego prawa wyborczego i do zupełnej demokratyzacyi Prus i Niemiec, od polityki kanclerza nie możemy oczekiwać.

„Vorwaerts" oświadcza: Wobec tej zapowiedzi możemy z nadzieją i zaufaniem patrzeć w przyszłość Prus. Zapowiedź ta nie może już być włożoną między kurzem pokryte akty.

Dziennik podnosi konieczność uruchomienia wszystkich politycznych sił ludu, celem możliwie szybkiego i energicznego przeprowadzenia reformy.

Likwidacya biurokracyi Królestwa.

Bazylea, 10 kwietnia.

Według depeszy, która tu nadeszła z Petersburga, **rząd prowizoryczny poruczył Komisyi specyalnej, pozostającej pod kierownictwem Lednickiego, zlikwidowanie administracyi rosyjskiej, ewakuowanej z Królestwa.**

Ostatnie wiadomości z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi dnia 9 bm.: Komunikat wieczorny:

Z obu stron Arras w ciągu dnia walczono ciężko. Przeciwnik wdarł się do części naszej pozycyi. Na froncie Aisne i w Szampanii chwilami silna walka artyleryi.

Na wschodzie i w Macedonii nic nowego.

Jeńcy rosyjscy o rewolucyi.

Berlin, 10 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Zeznania żołnierzy rosyjskich, którzy w ostatnich czasach dostali się do niewoli, budzą oczywiście powszechne zajęcie, są bowiem sprawdzaniem wiadomości, które otrzymujemy drogą pośrednią o rewolucyi w Rosyi.

Zeznania owe stwierdzają, że nowy rząd wszelkiemi siłami usiłował zgnieść każdy **ruch wśród armii na korzyść cara.** Jeńcy opowiadają, że przyrzeczono im zaniechanie **krwawych ofenzyw i zawarcie pokoju najdalej w ciągu 10 do 12 miesięcy.**

Prawo karania odebrano komendantom armij i przydzielono je tak zwanym **komisyom karnym,** które badają każdy wypadek niekarności i oznaczają karę. **Ale niekarność wśród armii rosyjskiej wzmaga się ciągle i niepodobna jej opanować.**

Wojna z Ameryką.

Austro-Węgry a Ameryka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 10 kwietnia.

Dnia 9 bm. austryacko-węgierski ambasador zażądał zwrotu paszportów.

Stan wojenny między Kubą a Niemcami

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Hawanna, 10 kwietnia.

Doniesienie Ag. Havasa: **Prezydent podpisał ogłoszenie stanu wojennego z Niemcami.**

Hawanna, 10 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: **Rząd zajął trzy internowane niemieckie okręty. Załogi uwięziono.** Słychać, że wobec obu okrętów niemieckich internowanych w Cienfuego i Santiago, mają być podjęte takie same zarządzenia.

Stanowisko Panamy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Panama, 10 kwietnia.

Biuro Reutera donosi dnia 8 bm.: Prezydent republiki podpisał proklamacyę, w której **zapewnia Stanom Zjednoczonym pomoc republiki w obronie kanału. Prezydent odbierze »exequatur« wszystkim niemieckim konsulom. Niemieccy poddani w razie sprzysiężeń mają być uwięzieni.**

Opinia publiczna w Peru.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lima, 10 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: Dzienniki omawiają przyłączenie się Kuby do wojny i stanowisko Panamy, co łącznie ze zniszczeniem brazylijskiego parowca **przyśpieszy moment, w którym południowa Ameryka wobec szkód, wyrządzanych przez Niemcy, będzie musiała powziąć formalną decyzyę.**

Po storpedowaniu „Parany".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rio de Janeiro, 10 kwietnia.

Agencya Havasa donosi: **Storpedowanie parowca »Parana« wywołało żywe wzburzenie. Prasa domaga się natychmiastowego energicznego wystąpienia.** Prezydent zwołał radę ministrów. **Prezydent oświadczył, że jest zdecydowany działać ze stanowczością, jakiej wymaga godność narodowa. Będzie tylko tak długo czekał, aż urzędowe śledztwo ustali fakta.**

Zaniepokojenie w Chili.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Santiago, 10 kwietnia.

(Chile). Biuro Reutera donosi: Opinia publiczna **jest zaniepokojoną wydarzeniami w Brazylii i zniszczeniem parowca »Parana«.** W kołach politycznych silnie omawiają decyzyę Kuby i stanowisko Panamy. Wielu sądzi, że ten lub ów powód doprowadzi do tego, iż **Chile będzie się widziała spowodowaną wziąć udział w wojnie przeciw Niemcom.**

Zatopienie amerykańskiego parowca.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Perpignon, 10 kwietnia.

Ag. Havasa donosi: **Amerykański parowiec zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną o 20 mil od Banyuls-sur-Mer.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.